

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr 11 (149)

NIEDZIELA 11 marca 1962

Rok IV



## W PODZIEMIACH BAZYLIKI W RZYMIE

Każda świątynia katolicka, nawet najmniejsza, ma dla nas wzniosłe znaczenie, jako Dom Boży, jednak pierwsze miejsce według godności zajmuje Katedra Namieśtnika Chrystusowego w Rzymie. Znaczenie jej podnosi jeszcze fakt, że została wzniesiona bezpośrednio nad grobem św. Piotra.

Przez długie wieki nie było wiadome gdzie został pochowany św. Piotr, dopiero w dniu 23 grudnia 1959 r. papież Pius XII ogłosił w orędziu radiowym, że grób pierwszego Namieśtnika Chrystusowego został odnaleziony i znajduje się w miejscu, nad którym wznosi się kopuła bazyliki św. Piotra w Rzymie.

To, tak ważne dla świata katolickiego odkrycie, zostało potwierdzone zupełnie niespodzianie, w czasie budowy sarkofagu papieża Piusa XI, w podziemiach bazyliki, w jednej z tak zwanych grot watykańskich.

Św. Piotr żył w czasach, gdy wyznawcy wiary Chrystusowej byli prześladowani przez cesarza rzymskiego Nerona i musieli się przed władzami rzymskimi ukrywać. Dla odprawiania praktyk religijnych i na modlitwy schodzili się potajemnie w podziemiach cmentarnych Rzymu, w tak zwanych katakumbach. Wielu z nich jednak zostało wysłędzonych przez żołdaków Nerona i skazanych na śmierć. Wśród tych, którzy oddali życie za świętą wiarę, znajdował się również święty Piotr. Gdy rozeszła się wieść, że ukochany Apostoł zginął śmiercią męczeńską, chrześcijanie, w tajemnicy przed władzami rzymskimi, zaczęli szukać jego ciała, a znalazłszy, pogrzebali je pośpiesznie na pobliskim cmentarzu pogańskim. Żeby zaś grób nie uległ zniszczeniu, wybudowali nad nim rodzaj pomnika-kapliczki.

Przyszedł jednak dla chrześcijan czas wyzwolenia, kiedy rządy w Rzymie objął cesarz Konstantyn Wielki. Wydał on w roku 313 zarządzenie, które zezwalało chrześcijanom na jawne wyznawanie swej wiary. Chcąc uczcić pamięć św. Piotra, cesarz Konstantyn kazał wznosić nad jego grobem wspaniałą bazylikę. W połowie XV wieku wybudowano na miejscu starej zniszczonej,

większą i wspanialszą bazylikę, która przetrwała do naszych czasów. Wnętrze jej zdobią bogate marmury, mozaiki i rzeźby, wykonane przez sławnych artystów włoskich, a na zewnątrz otaczają świątynię wspaniałe arkady, place ozdobione pięknymi pomnikami i fontannami. Do bazyliki prowadzi pięć wejść. Nad środkowym znajduje się balkon, z którego Ojciec Święty udziela błogosławieństwa „Urbi et orbi”, tj. Rzymowi i całemu światu.

Chrześcijanie przybywają licznie do Rzy-

mu ze wszystkich stron świata, aby pomodlić się przy grobie Księcia Apostołów. Patrząc na tę wspaniałą świątynię, odczuwają głębokie wzruszenie na myśl, że w podziemiach jej spoczywają prochy skromnego rybaka, którego sam Chrystus mianował swym zastępcą na ziemi, wymawiając pamiętne słowa:

„Ty jesteś Opoką, a na tej Opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie zwyciężą go”.

M.P.

### Wyróżnienie Prymasa Polski

Otwierając 20 b. m. czwartą sesję Centralnej Komisji Soborowej Ojciec św. poświęcił specjalne wspomnienie zmarłym ostatnio Kardynałom Gaetano Cicognani, de Gouveia i Muench, poczym zwrócił się do ks. Kardynała Prymasa Polski i powiedział:



Ojciec św. i Prymas Polski

„Jeżeli odejście trzech waszych zmarłych kolegów nadało dzisiejszemu zebraniu odcień smutku, to znajdujemy wszyscy pociechę w przybyciu do nas Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Tym bardziej miłą jest nam jego obecność, że zechciał

on nadać jej specjalną wagę poprzez gest, wykazujący całą delikatność i szlachetność jego ducha. Przybywając do nas przywiózł z sobą uśmiech drogiej nam Najświętszej Panny Częstochowskiej. O droga czarna Madonno! Jesteś nam tak bliska od samej młodości i zawsze mamy koło siebie Twój czcigodny wizerunek.

Ten delikatny gest Przewodniczącego Episkopatu polskiego przypomina nam inny gest, który tak ujął nas za serce. Kiedy 4 listopada roku zeszłego przypominano w Bazylice watykańskiej 80-lecie Wikariusza Chrystusowego, tego samego dnia i o te same godziny, w świątyni jasnogórskiej, biskupi polscy poświęcili się Najświętszej Pannie Maryi i błagali Ją by wstawiła się do swego Syna o godne uczczenie tysiąclecia wiary katolickiej tego szlachetnego narodu. Brzmiały jeszcze w naszym sercu echa słów tego uroczystego poświęcenia: słów godnych zaiste ust biskupich i nastrojów tego Soboru, który my wszyscy zebrani z całego świata, przygotowujemy.

Niech więc ten uśmiech Najświętszej Dziewicy towarzyszy wam, drodzy bracia i synowie, podczas tych pracowitych zebrań, które was czekają”.

FP 2433

## W RAJU, NA PUSZCZY, W DUSZY ...

aniołami pragniemy mu służyć już na zawsze.

\*\*

Z niezrównanym mistrzostwem dobrał Kościół ustępy ewangeliczne w formułach mszy świętych na okres wielkiego postu. Nie tylko na niedziele, ale na wszystkie dni jego pełnych sześciu tygodni. Przez walkę z grzechem i szatanem, przez odzyskanie i wzrost życia nadprzyrodzonego karmionego św. eucharystią mają owe nauki dusze nasze przygotować stopniowo do wielkich rocznic odkupienia ludzkości i triumfu zmartwychwstania, do pełni życia bożego w Chrystusie.

W pierwszą, wstępną niedzielę zaczyna liturgia św. to dzieło duchowego wychowania od przedziwnej historii kuszenia P. Jezusa na puszcy. Stawia nas przed jedną z największych tajemnic życia boskiego Zbawiciela i zarazem przed wielką tajemnicą ludzkiego życia nadprzyrodzonego. Staraliśmy się waleczyć w ich treść i ducha.

Pierwsza pokusa, jaka oważyła się zbliżyć do jednorodzonego Syna Bożego wywołuje w nas z całą siłą obraz innej próby szatańskiej... Tej z samego zarania dzieł ludzkości.

Oto przed nami raj. Bożą ręką sadzonny dla radości i szczęścia synów ludzkich. Wszystko w nim jednym pięknem, jedną rozkoszą. A to tylko wstęp skromny do nieskończonego szczęścia w zjednoczeniu ze Stwórcą na wieki. Ta radość i to wesele rajskiego człowieka budzi straszną zazdrość szatana. Obmyśla atak, zuba, nieszczęście. I zaczyna od pokusy. Wysiłił się w niej istotnie po mistrzowsku. Trzy wypuszcza pociski. Na pozór słodkie a orzeźwie zatrute. Jako przyjaciel pyta: Czemu wam Bóg przyszedł, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego? (Rodz. 3,1) Ah, jakże umiejętnie budzi nieufność i podejrzliwość względem Stwórcy. Budzi tuż zaraz nieszczęsną pychę: Będziecie jako Bógowie (w. 5). Budzi wreszcie zmysłowe łakomstwo i żądę posiadania.

Ani jeden atak nie zawodzi. Dopełnia się orzech i tragedia pierwszych rodziców. W nich i przez nich tragedia ludzkości.

\*\*

A oto jesteśmy na dzikiej pustyni judzkiej. Już nie w rozkosznych przed upadkiem raju. Pierworodny grzech odarł go do szczęścia z wszelkiego piękna i blasku. Już nie wśród uleotych, łagodnych zwierząt, lecz z krwiożerczymi bestiami. Tak wspomina św. Marek (1, 13). I któż to jest ten spalony wichrem, zgłodniały ostatek? — pyta szatan na widok Jezusa. Co on tam robi i czego chce dokonać na ziemi? Trzeba tego dociec. Trzeba przeniknąć tajemnicę. I znowu następują trzy próby — pokusy. Ta sama metoda, ten sam atak, z takim świetnym wynikiem przed wiekami wypróbowany w raju.

„Czemu nie posilas się? — zda się pytać z udanym współczuciem. Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem (Mt. 4, 3)... Zawód spotyka diabła. Duch ma panować nad ciałem, nad materią — brzmi gęboka odpowiedź boskiego Mistrza. Nie ustępuje kusiciel. Innej próbie broni. „Jeśliś jest Syn Boży, — dokonaj wielkiego cudu na oczach kapłana i rzeszy”. Zaiście będziesz jako Bóg i łatwiej ci wszyscy uwierzą. Urośniesz w wielkość i sławę.

I taka pokusa zawodzi. Więc do trzeciej ucieka się duch ciemności. Po orzebranej próbie zmysłów i pychy, zostaje jeszcze łakomstwo, pożądlivość oczu. Wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Mnie wyznasz twym panem i panem świata całego. I tu krótkie jak grom: Idź precz! (w. 10) rozstrzyga o Jezusowym triumfie.

### TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 11 marca  
1-sza Wielkiego Postu  
PONIEDZIAŁEK — 12 marca  
Sw. Grzegorza  
WTOREK — 13 marca  
Sw. Krystyny  
SRODA — 14 marca  
Sw. Matyldy  
CZWARTEK — 15 marca  
Sw. Klemensa  
PIĄTEK — 16 marca  
Sw. Hilarego  
SOBOTA — 17 marca  
Sw. Jana Sarkandra

O, jakże wielkim staje przed nami ten zgłodniały, pokorny i ubogi Chrystus! Porywa nas swoim zwycięstwem. Napęlnia radością i chlubą. Wzywa w swe ślady. Z

Ni rajska, ni pustynna walka nie skończyła się po dzień dzisiejszy. Bój wre od wieków. Tylko plac boju skromniejszy i ciałniejszy. To dusza ludzka. To twoja dusza, mój bracie! Trzy odwieczne pokusy szatańskie biją w nią nieustannie. Te same, co wszędzie, co zawsze. Od twoich pierwszych lat rozeznania po ostatnie uderzenie serca. I zawsze trojaki: pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha żywota. (1 J. 2, 16). Jakże byłbyś biedny, gdybyś sam jeden, sobie zostawiony miał je znieść i wytrzymać. Ale patrz! Oto przed tobą i poniekąd za ciebie stoczył tę walkę, drugi zwycięski Adam, Bóg Człowiek, Jezus Chrystus.

Więc się nie lękaj! Śmiało wytrzymuj ataki odwiecznego wroga! Ty z Chrystusem musisz wygrać, zwyciężyć. Ani zmysły, ani namiętności, ani chciwość, pożądanie dóbr materialnych, ani wreszcie zuchwałość pycha i próżność nie mogą opanować placu boju. Nie mogą zawładnąć twą duszą. Wzorem i śladem Chrystusa walcz i zwyciężaj!

A przeto Naimi!si, nie lekajmy się już pokusy. Duch św. mówi ustami apostoła Pawła: Wierny jest Bóg, który nie dopuści ci kusić was nadto, co możecie (1 Kor. 10, 13). On najlepiej wie, czemu zdołacie sorostać, zna wasze siły, waszą wytrzymałość. Lecz z drugiej strony nigdy nie naradzajcie się samochcąc na pokusę. Bo Jezus uczy swych uczniów: Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę (Mat. 26 41). Myśl waszą przeto i wola i serce wkładajcie codziennie w prostą, lecz głęboką, gorącą, ostatnią prośbę modlitwy, której on sam nauczył nas raczyć: Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. (Mt. 6, 13).

Ks. Prof. Dr Michał Sopoćko.

### EWANGELIA

PIERWSZA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (11 marca)

(Mat. 4)

Onego czasu Jezus był zawiedziony na puszczę od Ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy poscił czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: Jeśliś jest Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: Napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął diabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: Jeśliś jest Synem Bożym, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz, szatanie! albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu klaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu.

Marząca o szczęściu narzeczona młoda  
Mickiewicz  
Marzenia i lata nie wracają  
Puszkina

# O Doborze w Małżeństwie

O jakim to wieku mówią poeci, wieku pełnym marzeń, przeżyć i projektów na przyszłość? Jest to wiek młody do czasów dojrzałości, jak psychologia wyznacza — do 25 roku życia. Około tego czasu następuje ustalenie się zawodu, uzyskanie stanowiska i założenie rodziny.

Kto nie marzy o towarzyszu życia? Kobiety jako dziewczęta marzą więcej, gdyż zamążpójście ma zdecydować o całym dalszym ich życiu: dziewczyna stanie się żoną i matką, rządzącą domem, co jej zabierze, jeżeli nie cały czas i siły to przynajmniej lwią ich część. A mężczyzna? Ten mniej był obciążony. Prócz obowiązku zarabiania mało co więcej go obchodziło i nań spadało. Tak było dawniej! A dziś? Czasy się zmieniły i mężczyzna coraz więcej przejmuje na siebie obowiązków kobiety, gdyż ona też z kolei uczestniczy w zarabianiu na dom.

Psychologia wyróżniła pięć typów kobiety: macierzyński, erotyczny, romantyczny, trzeźwy oraz intelektualny. Nazwy są tak dobrze dobrane, że terminy powyższe prawie nie potrzebują wyjaśnienia. To też wystarczy ich charakterystykę powtórzyć w paru słowach, a każdy z pięciu typów wyraźnie zarysuje się przed naszymi oczyma: macierzyński typ marzy o dziecku, o możliwości stworzenia rodziny i opiekowania się innymi; typ erotyczny pragnie podobać się i zwrócić na siebie uwagę, dlatego przesadnie dba o swój wygląd; typ romantyczny rad by ulecieć choć w wyobraźni w inne otoczenie i do innych warunków; typ trzeźwy ocenia wartości codziennego życia i potrafi dobrze gospodarować; typ intelektualny ma zainteresowanie dla studiów i książek.

Młody człowiek poszukujący dla siebie żony powinien zwrócić uwagę na typ pierwszy i czwarty, tj. macierzyński i trzeźwy, jeżeli chce mieć to, czego ma prawo oczekiwać wchodząc w stan małżeński. A inne typy? Pewna przymieszka ich cech do powyższej wyodrębnionego połączenia macierzyński — trzeźwy może się okazać pożądana należnie od charakteru i upodobań męża.

Leż oto staje przed nami inne choć podobne zagadnienie. Czy nie dadzą się wyodrębnić również typy męczyzn, by i kobieta mogła — lepiej zorientowana w psychice męskiej — godzić się na wybór męża lub samej wybierać?

Nauka charakteryzuje odpowiednie typy w liczbie sześciu. Są to według Sprangera: typ teoretyczny, odznaczający się tym, że główne zadanie swego życia widzi w odkrywaniu przedmiotów prawdy; ekonomiczny w wszystkich sprawach życiowych stawia na pier-

wszym miejscu wartości użytkowe; estetyczny dąży do przeżywania wrażeń a przeżywanym i wyrażanym nadaje formę estetyczną; społeczny — żyje nie dla siebie, lecz dla innych, kierując się miłością; władczy podkreślając własne ja okazuje wielką energię życiową, chętnie kieruje innymi; religijny stawia na pierwszym miejscu wartości religijne i im wyłącznie oddaje swe życie.

Przedstawiciele typu religijnego nie są zwykle kandydatami do małżeństwa, gdyż ich droga — to zazwyczaj seminarium duchowne albo zakonne.

Postaramy się pozostałych pięć typów, nazwanych przez Sprangera „formami życia”, ułożyć według pewnego innego porządku: Pierwsze trzy łączą się z jedną z przeważających dyspozycji psychicznych: teoretyczny — intelekt, ekonomiczny — wola i estetyczny — uczucie; pozostałe dwa żyją głównie uczuciem: społeczny darzy miłością innych, władczy — siebie.

Jeżeli chodzi o szczęśliwe pożycie w małżeństwie najbardziej obiecujący jest typ społeczny, gdyż kieruje się miłością altruistyczną. Cztery pozostałe typy mogą dołączyć się do społecznego zależnie od zawodu i zamiowań; tylko religijny typ może i powinien być składnikiem każdego.

Rozpatrzmy bliżej poszczególne typy opisując je nieco szerzej w tym celu, by młoda kandydatka na żonę mogła widzieć i wiedzieć, z kim łączy swe życie i co ją wobec tego wyboru oczekuje.

Typ teoretyczny to materiał na uczonego. Umysł teoretyka nastawiony jest na rozróżnianie, uogólnianie, uzasadnianie i systematyzowanie. Uczucia, wartości estetyczne, a nawet dobra ekonomiczne nie cieszą się jego sympatią i są mu obce. Żona jako kobieta będzie się czuła obco mając takiego towarzysza życia, chyba że sama należy do typu intelektualnego; wówczas, o ile zarobki pozwolą, może materialne obowiązki codziennego życia rodziny złożyć w cudze ręce.

Typ estetyczny ma upodobanie w kierunku sztuki: sam pragnie przeżywać uczucia estetyczne oraz innym dać możliwość ich rozwoju. Podobnie jak poprzedni typ wyłącza ze swych zainteresowań wszystkie inne wartości, a więc i zainteresowania teoretyczne; ten typ czasem łączy się z intelektualnym (zagadnienie to omawia Pawłow).

Typ ekonomiczny z czterech ocenianych typów zawiera najwięcej tych cech, które wysoko bywają oceniane przez kobiety szukające męża. Przedstawiciel tego typu jest człowiekiem praktycznym — stara się i to z powodzeniem zdobyć wszystko, co

potrzebne dla utrzymania i przyjemnego ukształtowania życia. Jest więc utylitarystą — a bywa nawet egoistą, choć potrafi być egoistą we dwoje. Mieć zaspokojone wszystkie materialne potrzeby — czy to nie szczęście? — wyznaje niejedna z kobiet.

Typ władczy czuje swą moc i dąży do panowania nad innymi. Stara się poznać motywy działania innych ludzi, a oceniając te motywy dość nisko, uważa, że każdego człowieka można pozyskać pod swój wpływ, o ile podsunie mu się odpowiednie argumenty. Gotów jest pracować dla innych, ale rządząc innymi. Nie wszystkie kobiety zgodzą się zbyt dalece ulegać rządcom mężów, choć dla słabszych typów może to się w praktyce okazać pożyteczne.

Z przeprowadzonych rozważań wynika, że niektóre typy męczyzn i kobiet odpowiadają sobie, są one pod pewnym względem równoległe względem siebie; Typy: macierzyński (k) i społeczny (m); intelektualny oraz romantyczny (k) i teoretyczny oraz estetyczny (m); trzeźwy (k) i władczy (m) wzajemnie się uzupełniają (1).

Typ erotyczny (k) nie posiada odpowiednika wśród męczyzn. Można to uzasadnić w ten sposób, że każda kobieta w pewnym stopniu okazuje właściwości tego typu, co uzupełnia nierówne szanse męczyzny i kobiety przy pobieraniu się: Mężczyzna z reguły prosi o rękę, a kobieta może odpowiedzieć: tak lub nie! Ale za to kobieta mając zawsze w sobie coś z typu erotycznego, może zachęcić lub nawet zniechęcić swoimi wdziękami męczyznę do tej prośby, na którą potem odpowie: tak!

Na zakończenie rozważań o psychologicznym doborze w małżeństwie należy odpowiedzieć na pytanie, które niewątpliwie Czytelnik postawi, a mianowicie: czemu mimo dokonanego wyboru wśród najbardziej harmonijnie dobranych jednostek współżycie w małżeństwie bywa niekiedy ciężkie i trudne?

Dobór psychologiczny w małżeństwie o tyle okaże się ważny i potrzebny, o ile miłość zagwarantuje dalszy rozwój osobowości. Miłość ma przemienić małżonków, którzy od chwili zawarcia małżeństwa mają stać się innymi ludźmi, aby ich indywidualna dotychczas droga stawała się coraz bardziej wspólną drogą. Na gruncie małżeństwa tę zasadę uspołecznienia można interpretować jako pewien związek doskonałego „my”, w którym jednak każdy pozostaje sobą. Jak trafnie sformułował jeden ze współczesnych myślicieli Jan Lacroix: „Sens miłości w małżeństwie polega na usprawiedliwieniu i ocaleniu indywidualności przez ofiarę z egoizmu”.

# Z E Ś W I A T A

## BRAT PREZYDENTA USA EDWARD KENNEDY Z WIZYTĄ W POLSCE

Warszawa. — 17 bm. przybył do Polski Edward Kennedy, brat prezydenta Stanów Zjednoczonych, któremu towarzyszył Claude Hooten. Edward Kennedy zatrzymał się w Krakowie, zwiedzając miasto.

Po przybyciu Edward Kennedy złożył oświadczenie, w którym powiedział:

„Cieszę się bardzo z przyjazdu do Polski, kraju, który — jak wiadomo — nie jest obcy mojej rodzinie. Moja wizyta ma charakter wyłącznie prywatny. Przyjeżdżam tutaj by się przekonać naocznie, czym tak bardzo ten kraj zachwycał tych z mojej rodziny, którzy się z nim zetknęli. Mam nadzieję również zapoznać się, o ile to będzie możliwe w tak krótkim czasie z życiem i kulturą Polski.

Ja pochodzę z miasta, stanu i regionu, które wyróżniają się historycznymi i etnicznymi więzami z Polską. Np. pierwsza szczegółowa mapa naszego Wybrzeża, Nowej Anglii, została wykonana za czasów kolonizacyjnych przez polskiego mierniczego Karola Błaszkwicza. Ślad walki Kazimierza Pułaskiego o wolność Ameryki wziął swój początek właśnie tutaj po przyjeździe Polaka na pokładzie żaglowca „Massachusetts” do naszego portu Marblehead. Kiedy po upadku powstania listopadowego w Polsce w roku 1830 pierwszy emigrant mjr Józef Hordyński przybył do Ameryki, przyjęto go z otwartymi ramionami w Bostonie, gdzie jak historycy utrzymują, ogólna sympatia dla walki narodu polskiego o niepodległość była silniejsza, niż gdziekolwiek indziej w Ameryce.

Gdy wielka fala emigracji polskiej zaczęła napływać do Ameryki pod koniec XIX wieku, wiele rodzin osiedliło się na farmach w dolinie rzeki Connecticut. Większość udała się do miast fabrycznych gdzie w stosunkowo krótkim czasie polscy emigranci wzbogacili rzesze wykwalifikowanych robotników i przemysłowców, dzięki którym tak długo wyróżniało się imię Nowej Anglii. Ich kulturalne więzy z Polską pozostają nadal silne — sam Boston może się poszczycić 6-ma polsko-amerykańskimi organizacjami społecznymi, polską prasą i radiowymi programami w języku polskim.

Gdy orkiestra waszej Filharmonii Narodowej oraz zespoły: „Ślask” i „Mazowsze” wystąpiły ostatnio w Massachusetts, publiczność powitała je nie tylko z wielkim podziwem dla ich artystycznych walorów, ale z dumą i uczuciem tęsknoty za krajem ojczystym.

Niech mi wolno będzie jeszcze raz wyrazić swą radość z przyjazdu do Polski, oraz z perspektywy podróży najbliższych dni. Dziękuję”.

Po zwiedzeniu Krakowa i Częstochowy, Edward Kennedy udał się do Warszawy.

## „MAZOWSZE” WRÓCIŁO Z AMERYKI

Dnia 22 lutego „Mazowsze” wróciło do Warszawy z triumfalnego tournée po Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Kubie. W nową wielką podróż „Mazowsze” wybiera się w połowie sierpnia br. Będzie to 2-miesięczne tournée po Australii.

## W 140 ROCZNICĘ ŚMIERCI TWÓRCY HYMNU NARODOWEGO

W miejscowości Skarszewy w pow. kościerskim, woj. Gdańsk odbyła się uroczysta sesja poświęcona synowi tej ziemi, gen. Józefowi Wybickiemu, twórcy hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła”. Sesja zorganizowana została w związku z 140 rocznicą śmierci Józefa Wybickiego, który urodził się w Skarszewach i przez 10 lat pełnił tam funkcję wójta. W 20-tym roku życia Józef Wybicki został wybrany posłem Ziemi Kościerskiej do Sejmu. Uczestnicy sesji postanowili utworzyć w Kościerzynie muzeum z pamiątkami po słynnym żołnierzu i pisarzu oraz uporządkować i odrestaurować zabytkową siedzibę rodziny Wybickich w miejscowości Będolino.

# Z POLSKI

## POD URNĄ Z SERCEM CHOPINA

Z okazji 152 rocznicy urodzin Frederyka Chopina w dniu 17 lutego w sali Zamku Ostrojskich w Warszawie odbył się koncert w wykonaniu Bogny Sokorskiej (Śpiew) oraz Jerzego Godziszewskiego, laureata VI Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina. W dniu 22 lutego przy urnie z sercem Chopina w kościele św. Krzyża nastąpiło złożenie wieńców przez przedstawicieli Towarzystwa im. Chopina, delegacje szkół muzycznych oraz instytucji społecznych i kulturalnych.

## EMIGRACJA I UCIECZKI Z POLSKI

W okresie trzech kwartałów 1961 r. wyemigrowało z Polski na stałe około 16 tys. osób, z tego 12.500 „zawodowo nieczynnych”. Liczby te podała ostatnio warszawska „Trybuna Ludu” w artykule „Nasi za granicą”. Dziennik ten stwierdza, że nieznaną grupę wśród tej emigracji stanowią rzemieślnicy, kupcy i wolne zawody, a „minimalną fachowcy i specjaliści”. W grupie 12.500 „zawodowo nieczynnych” było 7.500 kobiet i 5.000 mężczyzn.

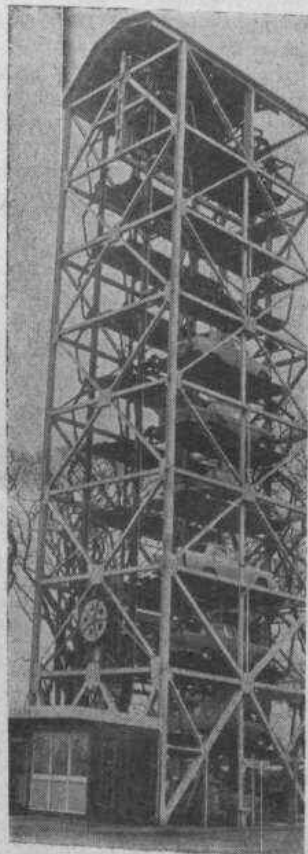
Cytowany dziennik informuje również, że „ogromna większość wyjechała do rodzin... Była to swoistego rodzaju akcja łączenia rodzin, głównie w krajach skupiających polską emigrację”. Małe natomiast grupki ludzi podpadają pod kategorię ucieczek lub odmowy powrotu do kraju. „Liczba odmawiających powrotu

sięga rocznie kilkaset osób”. Tą kategorią emigracji „Trybuna Ludu” nie bardzo się chce zajmować, stwierdzając, że „już sama liczba przy ruchu zagranicznym obejmującym dziesiątki tysięcy osób, sprządza cały problem do właściwych proporcji”.

Również problemem ucieczek z Polski „Trybuna Ludu” nie chce się zajmować, ani nie stara się ujawnić bodaj w przybliżeniu liczby osób, którzy decydują się na ten krok. Zaznacza jedynie, że „grupa ta nie odgrywa żadnej roli nie tylko z punktu widzenia społecznego, czy politycznego, ale nawet statystycznego”.

## ILU NAS JEST W W. BRYTANII?

Jak podaje Annual Abstracts of Statistics (Brytyjski Rocznik Statystyczny), Polacy stanowią najliczniejszą grupę obcokrajowców w W. Brytanii. Jest ich tam 99.963, w tym 72.554 mężczyzn i 27.409 kobiet. Liczby te nie obejmują Polaków — obywateli brytyjskich, ani dzieci poniżej 10 lat. Od roku 1949 do 1959 obywatelstwo brytyjskie otrzymało 22.998 osób. W roku 1959 na ogólną liczbę 4.794 osoby, które otrzymały obywatelstwo brytyjskie, było 2.860 Polaków.



Oto nowoczesny garaż skonstruowany w formie windy, mogący pomieścić 20 samochodów. Właściciel wozu posiada klucze, którymi puszcza w ruch windę. W ten sposób w łatwy sposób zabiera swój wóz.

(Ciąg dalszy)

ROBERT HUGON BENSON

32

# PAN ŚWIATA

Powieść o przyszłych losach świata

Tego wieczora nie nagabywała już więcej staruszki. Zajrzała tylko do jej sypialnego pokoju i zastała ją śpiącą. Zmarszczona ręka leżała wciąż na koldrze, ściskając niedorzeczny sznurek z paciorkami. Mabel zbliżyła się na palcach do łóżka i spróbowała odebrać śpiącej paciorki, lecz pomarszczone palce ścisnęły się jeszcze mocniej, a z ust na pół otwartych wyrwał się słaby jęk.

— Och — pomyślała Mabel — jakże to pożałowania godne, jakże to smutne, że dusza ma ulecieć w takie ciemności, niechętna do uczynienia najwyższego, najszlachetniejszego ustępstwa: złożenia życia, ponieważ życie samo domaga się tego. Westchnąwszy, udała się do swego pokoju.

Zegary wydzwoniły trzecią i szary świt kładł się już na murach, gdy pielęgniarka, spędzająca zwykle noc przy staruszce, obudziła Mabel słowami:

— Niech pani wstanie natychmiast. Pani Brandt umiera.

Oliver przybył do domu o szóstej i udał się wprost do pokoju matki, wszystko jednak było już skończone.

Pokój napełniało poranne światło i czyste powietrze, a gdzieś z ogródka dołatywał świergot ptactwa. U łóżka klęczała Mabel, trzymając rękę zmarłej i ukrywając głowę na jej łonie. Twarz staruszki zdawała mu się spokojniejszą, niż kiedykolwiek, a na ustach jej igrał uśmiech.

Poczekawszy chwilę, aby mu ustąpił skurcz, ściskający gardło, dotknął ramienia żony.

— Kiedy? — spytał.

Mabel podniosła głowę.

— Ach, to ty, Oliverze — szepnęła — godzinie temu. Patrz...

Puściła rękę zmarłej i Oliver ujrzał ściśnięty w niej różaniec. Snać w śmiertelnej agonii pękł sznurek, jeden bowiem paciorek stoczył się i leżał obok ręki.

— Uczyniłam, co mogłam — opowiadała płacząc Mabel — ale nie chciała słuchać i wciąż wzywała księdza, dopóki tylko mogła mówić.

Oliver ukląkł obok żony, schylił się i z oczyma pełnymi łez ucałował różaniec.

— Dobrze, dobrze — mówił — zostawmy to w spokoju. Nie odebrałbym jej tego za nic w świecie. Wszak była to jej zabawka, nieprawdaż?

Mabel spojrzała na niego zdumiona.

— Dlaczegoż — odparł na to spojrzenie — nie mamy być wspaniałomyślni? Wszak cały świat do nas nareszcie należy. A ona... ona nic nie straciła. Dla niej zmiana ta nadeszła za późno.

— Robiłam, co mogłam — tłumaczyła się Mabel.

— Wierzę, kochanie i dobrześ zrobiła. Matka jednak była już za stara i nie mogła tego zrozumieć.

Przez chwilę milczeli oboje.

— Zastosowałaś eutanazję? — spytał nagle z pewną czułością w głosie.

— Tak — odparła — w chwili, gdy roz-

pozęła się agonია. Opierała się trochę, lecz wiedziałam, że byłbyś to samo uczynił.

Z godzinę jeszcze rozmawiali w ogrodzie i Oliver opowiedział jej przez ten czas wszystko, co zaszło w parlamencie.

Jak się okazało, Felsenburgh odmówił przyjęcia ofiarowanego sobie stanowiska.

— Proponowaliśmy — opowiadał Oliver — że stworzymy dla niego urząd specjalny.

Miał otrzymać nazwę konsultora, przed dwiema wszelako godzinami nadesłał odpowiedź, że nie zgadza się na to... Nie mogę ci powiedzieć, gdzie znajduje się obecnie... zdaje się jednak, iż niebawem powróci do Ameryki i nie zostawi nas na pastwę losu... Właśnie opracowaliśmy program, który mu będzie niebawem przesłany... Tak, opracowaliśmy go jedomyślnie.

— A co obejmuje program?

— Tyczy się swobód osobistych, praw biedaków i handlu. Nie mogę powiedzieć ci więcej. On sam poddał myśl opracowania tych punktów. Nie jestem wszelako pewny, czy zdołaliśmy go już pojąć.

— Ależ, mój drogi...

— Było to coś nadzwyczajnego. Nie widziałem nic podobnego jak żyję. Treść programu nie wywołała prawie zupełnie rozpraw.

— Czy ludzie pojmują doniosłość chwili?

— Tak sądzę. Musimy jednak strzec się reakcji. Powiadają, że katolicy mogą znaleźć się w niebezpieczeństwie. W sprawie tej pojawił się artykuł w dzisiejszym porannym wydaniu dziennika „Era”. Przys-

łano nam jego odbitki dla sankcji. Proponuje on zarządzenie środków celem rozpoczęcia opieki nad katolikami.

Mabel uśmiechnęła się.

— Dziwna to — rzekła — ironia losu. Ale i oni posiadają prawo do istnienia. O ile zaś mają prawo do udziału w rządach, to sprawa inna i zapewne będzie musiała być rozstrzygnięta w ciągu najbliższych tygodni. Opowiedz mi co jeszcze o nim...

— Właściwie nie mam już nic więcej do opowiedzenia. Nie wiemy nic ponad to, że on jest obecnie najwyższym mocarzem świata. We Francji panuje wrzenie. Ofiarowano mu tam dyktaturę, ale także odmówił. Niemcy zwrócili się do niego z propozycją podobną do naszej. Włochy proponowały również dyktaturę z tytułem trybuna wieczystego. Ameryka nic jeszcze nie uczyniła, a w Hiszpanii zdania są podzielone.

— A Wschód?

— Cesarz przysłał mu podziękowanie. Oto wszystko.

Mabel odetchnęła głęboko i stała, wpatrując się w upalny opar, wznoszący się już z miasta, położonego niżej. Wyobrażenia jej jednak sięgała dalej i widziała przed sobą całą Europę, rozpościerającą się jak ruchliwy ul. Widziała w błękitnej dali Francję, miasta niemieckie, Alpy, dalej jeszcze Pireneje, a za nimi stoliczoną przez słońce Hiszpanię. Wszystkie te krainy wysiłały się w jednym kierunku: chciały posiąść tę dziwną osobistość, która wyrosła ponad światem. A on odmawiał wszystkim.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W pałacu sportowym w Paryżu została zorganizowana impreza, z której czysty zysk został przeznaczony na dzieci upośledzone. Wobec 10 tys. widzów autentyczni sportowcy odtworzyli historię sportu. Na zdjęciu Ladoumegue. Jazy na mecie do biegu na przelaj w sposób praktykowany w 1880 roku.

## Ludzie są tacy

**Zdenerwowanie szkodzi... zębom.** Na jeździe lekarzy — stomatologów i fizjologów, który odbył się w Paryżu, stwierdzono, że w nie mniejszym stopniu niszczą nasze zęby takie czynniki jak stałe troski rodzinne, zatargi z kierownictwem instytucji, w której się pracuje oraz trudności w wykonywaniu zawodu. Oddziaływanie systemu nerwowego na uzębienie człowieka odgrywa — zdaniem specjalistów — ogromną rolę.

**Dieta przeciwko próchnicy zębów.** Pracownicy Instytutu Uniwersytetu w Michigan opracowali specjalny zestaw pokarmów spożywanie których może uchronić człowieka od próchnicy zębów. Zestaw ten składa się z produktów pozbawionych cukru i węglowodanów.

**Książki na wagę.** W Iranie książki rodzimych i zagranicznych współczesnych pisarzy sprzedawane są na wagę. Persowie czytają przede wszystkim klasyków, a największym popytem cieszą się klasyczna poezja. Współcześni poeci perscy cieszą się olbrzymią popularnością w społeczeństwie i im z reguły powierza się odpowiedzialne stanowisko państwowe. Nie można natomiast tego powiedzieć o prozaikach i tłumaczach, których właśnie utwory sprzedawane są na wagę.

**Zbieg okoliczności.** Amerykanka Hudson Robinson w czasie preparowania ryby znalazła w jej wnętrznościach kolczyk, który zgubiła dwa lata temu, gdy zwiedzała basen z żywymi rybami.

**Testament.** Zmarły niedawno w Dallas, stan Texas (USA) milioner amerykański Charles M. Boox zapisał cały swój ogromny majątek żonie pod warunkiem, że codziennie będzie wypalała nie mniej, niż siedem cygar. W ten sposób Mr Boox zemścił się na żonie, która za życia zabraniała mu palić cygara.

**Pasy bezpieczeństwa.** Szereg barów paryskich wprowadziło oryginalną innowację. Goście zasiadający przy barze mogą na życzenie otrzymać pasy bezpieczeństwa, które za pomocą specjalnej klamry przynosią się do kontuaru.

**Nawet kura pracuje ponad normę.** Radio pekińskie doniosło ostatnio, że pewna kura w jednym z zakładów doświadczalnych zniosła w ciągu dnia aż cztery jaja o łącznej wadze 203 gramy.

**Mózg elektronowy doradca.** W dużym japońskim domu towarowym w mieście Nagoya zainstalowano mały mózg elektronowy, który pomaga klientom w zakupieniu подарunków. Klient, który przychodzi do domu towarowego udziela mózgowi informacji, ile pieniędzy może wydać, wiek i zajęcie tego kto ma otrzymać upominek. W ciągu kilku sekund aparat zaleca najwłaściwszy przedmiot z przeszło 9 tys. jakie znajdują się w sprzedaży.

(Ciąg dalszy)

Przesypiamy Elbę, Korsykę i Ajaccio. I nikomu pewnie nie przysnił się wielki Napoleon. Z wielkimi zwycięstwami, ale i upadkami. Rano powitał nas na horyzoncie górzysty pas słonecznej Italii. Po prawej stronie wystrzelają z morza ostre szczyty wyspy Capri, Setki i tysiące turystów zwiedza tę wyspę. Raz bowiem w życiu chce zobaczyć lazurowe grotty tej skalistej wyspy. Ruiny zamków cesarskich Tyberiusza.

### NEAPOL

Po 24 godzinach wylania się z morza Neapol. „Vedere Napoli e morire” — mawiają Włosi. A mnie wibruje w uszach znana melodia piosenki o Neapolu. O Neapolu, przesłiczny kraju, kto cię nie widział, nie zaznał raju. Jako dziewięć świeża, radosna, tam ciebie wita wieczysta wiosna.

Nie przesadził wcale chwalec miasta. Na pierwszym planie szeroka zatoka, port a potem amfiteatralnie na stokach i pagórkach rozsiadło się samo miasto. Przetknięte zielenią śródziemnomorskiej flory

Neapol, początkowo kolonia grecka, zostaje zamieniony przez Rzymian na miasto cesarskie. W ciągu swej historii nieraz zmienia swoich panów. W 1226 należy do królów francuskich, z rodziny Andegawenów. W 1442 rezydują w nim królowie z dynastji aragońskiej. W 1504 jest w posiadaniu królów hiszpańskich. W 1734 zdobywają je dla siebie Burbonowie. W 1860 Garibaldi zdobywa miasto i włącza je do królestwa włoskiego. Milionowe miasto stanowi dziś obiekt godny zwiedzenia. Wśród innych, bazylika z 14 wieku, wraz z kaplicą św. Januarego, biskupa i męczennika, u którego wezwłowił corocznie 19 września ponawia się cud burzenia się krwi w ampule, z chwilą zbliżenia jej do głowy męczennika. Bazylika różańcowa jest szczególnym sanctuarium marynarzy włoskich. Bogate zbiory muzyczne pozwalają podziwiać starą kulturę miasta. Między innymi pozostałości kulturalne z zasypianych miast Pompei i Herculanium. Właśnie tam się wybieramy. Parogodzinny postój w porcie pozwala nam zwiedzić miasto — ruinę — Pompeje, zasypaną lawą przez wybuch Wezuwjuśa w 79 r. po Chr.

Organizacja pielgrzymki doskonała. Zaledwie bowiem zeszliśmy z okrętu, a już czekały na nas autobusy. Każda grupa wsiada do swego i w drogę do Pompei. Za 20 minut jesteśmy już na miejscu.

Pompeja, miasto wielkie i bogate lawą i popiołem zasypuje wybuch Wezuwjuśa w 79 r. po Chr. Głuchem echem wśród pustych ulic i wypalonych domów rozlegają się nasze kroki. Miasto odkopane przez Anglików pokazuje bogate ślady kultury grecko-rzymskiej. Zwiedzamy sławne forum romanum, świątynie, domy patrycjuszów, termy, amfiteatr. Wracamy do portu. Z zadumą. Tak mija chwila tego świata. Ząb czasu wszystko niszczy, co pozostawił po sobie człowiek w materii. Tylko dobra duchowe przetrwają wieki.

## Pielgrzymka d

Przy wejściu na statek policja wioska kontroluje „Il visto di uscita”. Za chwilę odzywa się syrena. Czy tylko wszyscy wrócili na czas? Niestety. Jeden z naszych pielgrzymów został, i to nie zamysłony filozof. Ani roztargniona niewasta. Młody student. Czy urzekł go swym pięknem Neapol? Czy poprostu gdzieś zabił się? Nie wiadomo. Tym gorzej, że nie był sam. Matka na okręcie otrzymuje od syna telegram: „Mamo, jedź sama do Ziemi św. Ja wracam do domu. Moja wina, że nie będę z tobą w Palestynie.

### NEAPOL — HAIFA

I znowu w drogę. Jeszcze prawie 3 dni będziemy na morzu. Nie zagraża nam tradycyjny „chrzest Neptuna”, bo nie przepływamy równika. Ale zawsze zagraża nam inne niebezpieczeństwo. Burza morska, rozbicie się o skały itp. Stąd też załoga statku odpowiedzialna za nasze zdrowie i życie zarządza próbny alarm ratunkowy. Na odgłos gongu wszyscy szykują do swych kabin, wyjmują z szaf pneumatyczne kamizelki, nakładają na siebie i za parę minut zbierają się pod wyznaczoną łodzią ratunkową. W razie katastrofy dana łódź z wyznaczoną grupą spuszcza się mechanicznie na morze. Każdy okręt musi mieć tyle łodzi ratunkowych, by pomieścić mógł wszystkich pasażerów. Alarm nasz obył się sprawnie. „Jesteśmy uratowani” — ogłasza kapitan statku. Teoretycznie — tak. Ale czy także praktycznie? Bywało już różnie.

Pod wieczór kapitan statku zapowiada, że między 1-szą a 2-gą w nocy będziemy przepływać cieśninę messyńską. Ze względu można oglądać i podziwiać kolorowe słupy ognia z dymiących wulkanów Stromboli. Tylko „duchy nocne” podziwiałe i wspaniale erupcje dymiących wulkanów. Między innymi i nasza „babcia” z USA, p. Szcz. Niestety ja, ze starszą młodzieżą przespaliśmy nie tylko wulkan Stromboli, ale przejazd przez cieśninę messyńską. I wcale nie zbudziła nas przestroga starych Rzymian: „Incidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdam”. (Wpada na Scylę, kto chce uniknąć Charbydy). Groźne podwodne skały po obu brzegach cieśniny zagrażają nieostro'nym statkom. Chcąc ominąć jedno, można wpaść na drugie. Nasz „Jerusalem” ominął szczęśliwie i Scylę i Charybdę. Deo gratias!

Jest 8 sierpień. I nowy poranek na morzu. Każdy dzień ujęty jest w pewien regulamin. W godzinach rannych, bo już od godz. 6-ej odprawiamy Msze św. W salonie I klasy, jest nas 65 księży. Przy małych stolikach klubowych zamienionych na ołtarze, składamy Panu Najświętszemu Ofiarę. Statek tak dobrze „siedzi” na falach, że nawet w czasie niespokojnego morza można było celebrować. Inni pielgrzymi mieli Mszę św. nieco później, względnie wieczorną. Po Mszy św. śniadanie, a potem pryma, ranne modlitwy, luźna Msza św. Jeszcze do południa była zwy-

# O Ziemi świętej

kle jedna konferencja. Po południu jeszcze jedna. O ziemi św., państwie izraelskim, świecie arabskim, katolicyzmie, prawosławiu itp. Konferencje są ciekawe. Lecz nieco męczące. Przedłużają się bowiem nieraz ponad godzinę i jeszcze więcej.

Obiady i kolacje spożywamy w dwóch seansach. Jest nas bardzo wielu na statku. Poza nami pielgrzymami, są i nie pielgrzymi. Przeważnie Żydzi. Kuchnia izraelska, przypomina nieco polską. I to wspomnienie zabrali z sobą żydzi z Polski. Francuzom nie zawsze przypada do gustu. Galijskie żołądki raczej wolą langusty, moules, sery i wina burgundzkie, szampany.

Po południu siesta. Odpoczynek. Albo na pokładzie górnym, na leżaku i na słońcu, lub w kabinie. Większość wybiera słońce. O 4-tej kawa. potem jakaś konferencja. I czas wolny do kolacji. Jeżeli nie było

i po tej stronie „bóg” morze Posejdon swoim trójzębem zburzył morze. Niejeden pielgrzym miał niespokojną noc. A już wielu zaopatrzyło się na noc w torebkę do której trzeba było nie jeden raz składać haracz dla zgniewanego bożka. Czy nie mieliśmy wizy tranzytowej przez jego królestwo? Czy też może dlatego, że jako poganin był rozgniewany na pielgrzymów? Pozostanie tajemnicą. Nasza biedna „babcia” z Chicago prawie 2 dni nie mogła opuścić swej kajuty. Trzeba było oddawać do morza pierwociny jedzenia. I grzecznie poleżeć w łóżku. I kuszące zaproszenia szefa-stewarda do stołu okazały się nieskuteczne. „Halo! Halo! Les pelerins du pelerinage de Paris, le déjeuner est servi. Bon appetit! Merci.” I ofiary Posejdon odpowiadały „merci” i pozostawały w kajutach.

## ZIEMIA ŚWIĘTA

Jest 10 sierpień. Godzina 11-a w południe. Na dalekim horyzoncie najpierw leką smugą, a potem już wyraźnym pasem ukazuje się Ziemia Święta. Oczy, serce u-



Widok z Góry Karmelu na Haifę.

rannej Mszy św. konwentualnej, to w tych godzinach Msza św. Na tylnym pokładzie zarezerwowano dla nas miejsce na wspólne konferencje i Msze św. Wszyscy pielgrzymi codziennie w skupieniu są na Mszy św. Prawie wszyscy zawsze przystępują do Stołu Pańskiego. Rozumieją, że to nie wycieczka turystyczna, ale pielgrzymka.

Wieczorem, po kolacji, tuż przed północą na spoczynek nocny, wieczorne modlitwy — wspólne. Komplet z rachunkiem sumienia. A potem potężne „Salve Regina” kończy dzień pielgrzymy. Lecz nie zaraz schodzi się do kabiny. Jeszcze nieraz długo, oparty o burtę okrętu niejeden pielgrzym zostaje ze swoimi myślami. Modli się. Dzieli się wrażeniami z drugim Tęsknie wyczeka chwili, kiedy ujrzy horyzonty Ziemi Świętej. A tyle ma planów pragnień... Mielłsi my płynąć według ustalonego rejsu od strony południowej Krety. Niestety kapitan statku zapowiedział zmianę kursu. Burza dość ciężka w tejże stronie morza egejskiego zmusiła kapitana do zmiany kursu. Ale

czepiły się tego pierwszego skrawka Ziemi Zbawiciela. Jesteśmy jakby w ekstazie. Podobnie, jak kiedyś Krzyżowcy na widok miasta świętego. Wszyscy zebrałiśmy się na górnym pokładzie. Krzyż na przedzie. Za chwilę wszyscy padamy na kolana. Bo inaczej nie można witać tego świętego ładu. Zastuchani jesteśmy w słowa lektora. Jak Bóg prowadzi Abrahama do ziemi obiecanej. Jak potem Mojżesz prowadzi doń lud z Egiptu. Do ziemi miodem i mlekiem płynącej. Zastuchani jesteśmy w słowa Boże. „I rzekł Pan do Abrahama: wyniđź z ziemi twojej i od rodziny twojej i z domu ojca swego, a idź do ziemi, którą ci ukazę. A uczynię cię narodem wielkim i będę ci błogolał i uwielbię imię twoje...”

„Wyszedł tedy Abraham, jak mu Bóg przykazał i poszedł z nim Lot; 70 lat było Abrahamowi, kiedy wyszedł z Haranu. I wziął Saraj żonę swoją i Lot, syna swego i wszystką majątność, którą mieli i dusze, które nabyli w Haranie; i wyszli, by iść do ziemi Chanaan.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

**Polscy pracownicy Radia Francuskiego posądzeni o szpiegostwo.** W oczekiwaniu na proces Lucji Rozwadowskiej, który ma się odbyć przy drzwiach zamkniętych w Warszawie, prasa polska ogłasza szczegóły oskarżeń wysuwanych przeciw Rozwadowskiej.

Wynika z nich m.in. że miała ona zeznać w śledztwie, iż jeden z urzędników Sekcji Polskiej Radia Francuskiego „brał udział w wciągnięciu jej do współpracy z obcym wywiadem.”

Rozwadowska od 4 miesięcy przebywa w areszcie śledczym. Jest to wystarczający okres czasu dla spreparowania oskarżonej metodami aż nadto znanymi w bezpiecie.

**Ilu jest Polaków w Argentynie.** — Rocznik Polonii podaje cyfrę 120 tysięcy, tymczasem według obliczeń miejscowych ma ich być około 220 tysięcy.

**Zainteresowanie Polakami z Francji.** — W jednym tylko numerze pisma wychodzącego w Londynie pod datą 18 lutego br. wyczytałem takie wiadomości z Francji:

W porcie Waziers (Czyżby był taki port we Francji? — dopisek mój) zginął Jan Riqolski, uderzony przez niedomknięte drzwi wagonu z węglem, który rozładowywał. Miał lat 62.

Kilkunastoletnia Polka Maria Lisak zginęła w dniu 2 stycznia br. w Roux. Policja francuska (?) usilnie przeszukuje okolice miasta i wybrzeża kanału koło Brukseli (Czyżby pismo miało aż tak słabą znajomość geografii? — dopisek mój).

Danielle Darrieux stoi na 7-mym miejscu najpopularniejszych gwiazd filmowych francuskich w roku ubiegłym. Dziadek jej nazwał się Wilczyński, o czym dowiedzieliśmy się od samej artystki.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu rozpoczął 101 rok swego istnienia.

Daniel Gozdek, lat 17, z Dunkierki zginął bez śladu.

W galerii Le Gendra w Paryżu wystawiał swe dzieła abstrakcjonista Tadeusz Kantor.

Pod zarzutem szpiegostwa na rzecz reżymu warszawskiego aresztowano w Paryżu André Capitaine i jego żonę Polkę z pochodzenia, Helene Haano.

Jako reeresia za wydalenie przez Warszawę korespondenta dziennika „Le Mon de”, rząd de Gaulle'a usunął dziennikarza polskiego Gerharda.

Kombatanci z całej Francji urządzają wycieczkę do pomników i na groby poległych kolenów z Westfalii. Odbedzie się ona w maju br. i będzie trwała 4 dni.

Omega

## Dlaczego nie boimy się burzy?

Już niemal cały pokój był zarzucony skrawkami papieru, a Włodek wciąż jeszcze pracował w skupieniu. Ale na dwóch krzesłach leżał już przygotowany blisko dwumetrowej długości ogon, zaś chłopiec kończył właśnie oklejać szkielet latawca papierem.

— Spójrz, tato — rzekł z odzieniem dumy w głosie — jaki duży; na pewno wzbię się bardzo wysoko!...

— No, no, mój drogi, nie bądź taki pewny, — odparł ojciec z uśmiechem — różnie to nieraz bywa z latawcami. Gdy byłem mniej więcej w twoim wieku postanowiłem zrobić latawca — olbrzyma. Szykowaliśmy go wspólnie z kolegą przez tydzień. W niedzielę, zaraz po kościele, wybraliśmy się na rozległe łąki poza miasto. Droga była dość długa, upał znaczny, a i sam latawiec też trochę ważył.

— A sznurek mieliście długi...? zapytał zaciekawiony chłopiec.

— Aż za długi, ponieważ nasz latawiec w ogóle nie wzniósł się w górę. Próbowaliśmy różnych sposobów, nie nie pomagało. Puszczony z ręki natychmiast spadał na ziemię jak kamień.

— Może był za ciężki...?

— Prawdopodobnie! Nie mieliśmy nawet w końcu sił, aby odnieść go z powrotem do domu. Zostawiliśmy go na łące.

— A więc, cała wasza tygodniowa praca była na nic...

— To jeszcze nie było najgorsze, kłopoty zaczęły się dopiero później. Domyslasz się chyba, jak popatrzyli na nas napotkani w powrotnej drodze koledzy, którzy znali całotygodniowe przygotowania. Same nasze smutne miny świadczyły o klęsce. I właśnie wtedy mój wspólnik powiedział im, że latawiec latał wspaniale, aż w końcu zerwał sznurek, wzbił się bardzo wysoko i poszybował hen, daleko! Zrobił z nas nieomal bohaterów, a mnie zabrakło sił, by wyznać całą prawdę.

— Więc po prostu okłamaliście ich... — Włodek aż pokiwał głową z niedowierzaniem.

— Niestety, tak — przyznał ojciec. — Ale prawda bardzo szybko wyszła na jaw: koledzy jeszcze tego samego dnia znaleźli naszego latawca porzuconego na łące. Śmiała się z nas później cała nasza klasa.

— Ojej, to dopiero wstyd wam było... — chłopiec zastanowił się przez chwilę. — ...jednak w każdym wypadku lepiej jest mówić prawdę. Opowiedz mi jeszcze tatusiu, jakąś historię o latawcu...

— O latawcu...? — ojciec pomyślał chwilę — dobrze, opowiem ci o człowieku, który przy pomocy latawca schwytał piorun.

— E, to jakaś bajka — chłopiec skrzywił się pogardliwie — ja już jestem pra-

wie dorosły, tato, bajki mnie nie interesują...

— Masz rację, to brzmi zupełnie jak bajka. Ale doświadczenia Beniamina Franklina nie były bajką. Ten słynny uczony naprawdę przeprowadził badania elektryczności atmosferycznej. Czy pamiętasz swoje doświadczenia z elektryzującą bursztynową broszki i innych przedmiotów?

— Oczywiście, tatusiu, pamiętam doskonale: przy pomocy tarcia otrzymaliśmy ładunki elektryczne.

— Bardzo dobrze, Władku. Wyobraź sobie, że badając to zjawisko ludziom udało się przy pomocy specjalnych urządzeń uzyskać nieraz dość znaczne ilości elektryczności. Objawiały się one w postaci iskier i towarzyszących im trzasków. Franklin jako jeden z pierwszych domyślał się, że te małe iskierki, sztucznie uzyskiwane wyładowania elektryczne są jak gdyby piorunami w miniaturze. Dlatego też postanowił bliżej zbadać elektryczność pioruna.

— To chyba było trochę niebezpieczne — zauważył Włodek — prawda tato...? Przecież pioruny zabijają ludzi, palą chaty i drzewa...

— Nawet bardzo niebezpieczne — potwierdził ojciec. — Ale Franklin zdawał sobie z tego sprawę. Zbudował on latawca, na którym umocował ostry pręcik metalo-

wy. Latawca tego wypuścił na długim sznurku podczas burzy. Do końca sznurka był przywiązany metalowy klucz. Franklin nie dotykał go ręką, lecz zamocował doń kilkumetrową taśmę jedwabną. Przy pomocy tego urządzenia udało mu się napełnić „elektrycznością piorunową” dwie specjalne butelki służące do gromadzenia ładunków elektrycznych.

— No dobrze, ale po co on to wszystko robił — zapytał chłopiec. — Po co tak się narażał?

— Chciał udowodnić, że naturalna elektryczność atmosferyczna nie różni się od elektryczności wytwarzanej sztucznie na ziemi. A gdy już przekonał się o tym doświadczalnie, wykorzystał swą znajomość zjawisk elektrycznych i zbudował bardzo proste, lecz skuteczne urządzenie — piorunochron.

— Piorunochron, czyli coś, co chroni przed piorunami, prawda, tato?

— Oczywiście. Piorunochron Franklina stał się prawdziwym dobrodziejstwem dla ludzi. Dawniej burza była strasznym, nieznanym bliżej zjawiskiem. Obecnie nie boimy się burzy, ponieważ piorunochron broni nas przed uderzeniem piorunów.

— To musi być jakieś skomplikowane urządzenie — pomyślał głośno Włodek — czy wiesz, tatusiu, jak ono działa?

— Wiem, a samo urządzenie jest bardzo proste — ojciec szybko wykonał mały rysunek na kawałku papieru:

### Szanowanie Serwus, Bonjour!

— Ja, jak pragne wolności, pojęcia zielonego nie mam, jak to ludzie robiom. Som takie, co z niczego grubej forsy sie dorabiam, że jech za grube miliony nie kupię. Na ten przykad weźmy lakięgo Forda, co to samochody fabrykuje. W szecenigych latach podobnie gazety sprzedawał i z „Kurierkiem Warszawskim” po tramwajach skakał.

— Włodek Poranny... Kurier Warszaw... — krzyczał, z platformy na platformę przeskakiwał i co teraz widzisz?

Największe fabryki samochodów posiada i pan całom gembom. Na pęczki można takich wyliczać, co to od niczego zaczęli, a w starszem wieku grubej forsy sie dorobili. Kamienice z paroma oficynami posiadajom.

Na moje czache, to musowo trzeba troche szczęścia posiadać. Jeden będzie harować dzień i noc jak ten dziki osioł i guzik z tego wychodzi. Inny — forsa sie do niego lepi, jak muchy do miodu.

Ja osobiście, to na różne sposoby próbowałem. Nawet w szecenigych latach to gazety sprzedawałem, w lecie na Bielanych lody koło Bochenka opy-

## ANTOŚ ZIELONKA

lalem i jak widać na obrazku — forsy sie nie dorobitem. Nie dlatego, że bym nie chciał. Nie. Tylko szczęścia zabrakło. Konkurencja przeskadala. Zaden Ford, ani żadna Chevroletka ze mnie nie wyszła.

A dlaczego na ten temat się rozgadałem? Bo spotkałem tu niedawno jednego koleżkę, co się z niem już kupe czasu nie widziałem.

— Co słychać? Jak się kręci? — Bo widze, że facel ubrany na beton. Czarny garnitur, żółte buty, sakpalto na miare — jednym słowem fason na całego.

— Klawo ci sie Miecuchna powodzi — bo to Miecio był. — Może tak jednego „bożoluka” postawisz, bo właśnie jestem goły jak jasny gwint.

— Proszę bardzo — powiada Miecio — możemy sie napić i ja fonduje. Pieńiądz nie ma znaczenia — powiada.

— No, jak nie ma znaczenia, to klawo. A na czym sie dorobites?

— Tak sie pracuje — powiada. — Głównie to lasami handluje.

— Lasami? To grube jenteresa odstawiasz. I co, idzies?



— To jest dom, prawda, tato...? —  
Władek przyglądał się pilnie.

— Tak, a na jego dachu zainstalowany jest właśnie piorunochron. Jest to metalowe ostrze zamocowane na wysokim wsporniku. Od tego ostrza, które jest zasadniczą częścią całego urządzenia, odprowadzony jest gruby przewód metalowy, łączący go z uziemieniem. W ten sposób elektryczność atmosferyczna jest łagodnie rozładowywana, takie ostrze metalowe bardzo ułatwia jej drogę. W wypadku silnej burzy natomiast, piorun nie uderzy w dom, ponieważ wybierze on zawsze najłatwiejszą drogę — po ostrzu i przewodzie metalowym do ziemi.

— To właściwie nie jest nie specjalnie trudnego zbudować taki piorunochron — zauważył chłopiec — ostrze, trochę drutu i to wszystko...

— Tak nam się dzisiaj wydaje. Ale musisz pamiętać, że Franklin zbadał piorun i wymyślił swoje urządzenie ponad trzysta lat temu. Potrzebna była do tego nie tylko odwaga, ale i bardzo duża jak na ówczesne czasy, wiedza oraz doświadczenie. Dzięki temu dzisiaj już nie boimy się burzy. Piorunochrony zainstalowane są na wszystkich nieomal domach.

— A na wsi?

— Tam jeszcze nie wszystkie budynki i chaty są zabezpieczone przed piorunami. Dlatego też zdarzają się wypadki pożarów od uderzenia pioruna.

Władek milczał przez chwilę. Widać było, że coś sobie przypomina.

— Wiesz, tatusiu — powiedział wreszcie powoli — gdy byliśmy latem u wujka Janka, chłopcy pokazywali mi stojącą w polu starą, samotną gruszę. Była cała rozdarta od góry do dołu, a część jej gałęzi uschła. Chłopcy mówili, że to piorun w nią uderzył.

— To jest bardzo prawdopodobne. Takie pojedyncze drzewa bardzo często padają ofiarą pioruna. Dlatego też bardzo niebezpiecznie jest chronić się pod nie przed deszczem. W wypadku uderzenia pioruna człowieka pod drzewem czeka niechybna śmierć.

— Ojej, to już lepiej zmoknąć, nawet do szpiku kości! Trzeba będzie o tym pamiętać podczas wakacji!

— Koniecznie!

K. W.

● SKRUPULATNY. Pewien włoski szewc z miasteczka Pegrine zawsze traktuje sprawę zgodnie z literą prawa. W czasie spisu ludności otrzymał on do wypełnienia formularz, w którym znajdowała się m.in. rubryka: „pozycja”. Należało do niej wpisać kolejną liczbę odpowiedzi. Tymczasem szewc z Pegrine, po dłuższym namyśle wpisał, myśląc o swym zawodzie: „siedząca”.

## MA GŁOS!...

— Owszem — powiada — nie można narzekać, idzie nie najgorzej, tylko człowiek czasami musi się naganiać po łokcie.

— No tak faktycznie. A jakie ty te lasy sprzedajesz?

— To różnie — mówi Miecio — jak się zdarzy i także samo od sezonu zależy.

— Jak to od sezonu?

— No tak, od sezonu, bo teraz na zimę idzie, to przeważnie czarne odchodzą. W lecie trochę białych się opyla, a czasami, jak na dobre rodzinie natrafi — to kilkanaście par w różnych kolorach można ułokować.

— Nic nie kapuje, jak pragnę wolności. Czarne, białe, rodzinie można opylać?

— No chyba, że można — powiada — tylko najgorzej, że po piętrach trzeba się naganiać.

Tu już zupełnie zbaraniałem.

— Co ty, Mieluchna, mnie w trzecie strone zakręcasz. Powiedz wyraźnie, o co się rozchodzi i czym ty handlujesz?

— Toż mówię wyraźnie: lasamy.



czyli sznurowadłami do trzewików.

— Ah, to nareszcie skapowałem.

Łacel — po francusku znaczy sznurowadło. To mój Mieluchna w taki deseń „lasami” handluje. Ale taki to siejorsy może dorobić, jak ten dany Ford. Wątpię tylko, bo Mieluchna niemożliwy śmirus narodowy jest i sie znakiem tego zastanawiam, ile on tych sznurowadeł musi sprzedać, po piętrach się wyganiać, żeby te wszystkie „bożolaki” zaptacić

Szanowanie, Serwus, Bonjour!

## TEMAT WIECZNIE AKTUALNY

Arabskie przysłowie mówi, że „Śmierć wchodzi przez usta”. Jakkolwiek z przysłowiami, ową mądrością narodów, różnie bywa — właśnie to wydaje się bardzo trafne.

Większość ludzi nie docenia wartości posiadania zdrowych zębów i dopóki nie ma z nimi kłopotów, zupełnie o nie nie dba. A do dentysty zgłasza się tylko wtedy, gdy zmusza do tego nieznosny ból. Zresztą i wówczas szuka się różne proszki, aby usmierzyc ból i odsunąć jak najdalej wizytę u stomatologa.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego wizyta u dentysty budzi taką obawę i stale jest odkładana na później?

Otóż — fotel dentystyczny kojarzy się natychmiast z bólem, który trzeba znosić przy zabiegach dentystycznych. A trudno się zdecydować na dobrowolne odnawianie bólu. Stąd ta krótkowzroczna polityka.

Trzeba więc uświadomić sobie, że można leczyć zęby bez bólu lub prawie bez bólu, jeśli tylko znacznie się to leczenie w porę, gdy choroba jeszcze nie poczyniła postępów.

Najczęściej chorobą zębów jest próchnica. Przyczyną jej nie są jeszcze dokładnie wyjaśnione, ale wiadomo, że sprzyjają jej powstaniu resztki pokarmu zalegające między zębami i ułatwiające działanie bakteriom. Na początku pojawia się na powierzchni zęba drobny ubytek ciemno zabarwiony, niewidoczny często dla chorego, ale który zostaje natychmiast zauważony przez dentystę. Stopniowo zmiany sięgają coraz bardziej w głąb zęba. Nigdy nie następuje wyleczenie samoistne. Zawsze, jeśli zęba się nie leczy, następuje jego utrata. Dlatego trzeba pielęgnować starannie zęby i nie dopuszczać do ich popsucia. Idealem byłoby mycie zębów po każdym posiłku, co rzadko jest możliwe. Można i trzeba natomiast myć je po śniadaniu i po kolacji. Powinno też stać się nawykiem kontrolowanie zębów co 3 — 6 miesięcy u dentysty, aby nie przeoczyć drobnych zmian. Leczenie wtedy nie będzie bolesne, a wizyty u dentysty nie będą łączyć się z wizją katuszy.

Chore zęby to wspaniała pożywka dla bakterii. Stąd atakować one mogą cały organizm.

■ SALOMONOWY WYROK. Wiele kłopotów sprawiła sędziemu jednego z sądów w stanie Michigan sprawa rozvodu małżonków Philips. Trudność wynikła z powodu psa, który był własnością tej pary. Tak żona, jak i mąż pragnęli psa zatrzymać. Sędzia wydał salomonowy wyrok, na mocy którego rok rocznie pierwsze półroczcie pies będzie spędzał u swojej pani, drugie u pana.

■ TESTAMENT. Brytyjski pułkownik William Charlesworth zapisał w testamencie swemu psu rentę w wysokości czterech funtów tygodniowo.

■ NOWE PANSTWO. Król Cyganów Wojewoda III, poinformował paryskich dziennikarzy, że ma zamiar zwrócić się do Organizacji Narodów Zjednoczonych o przydział terytorium dla utworzenia państwa Cyganów.

# Życia emigracji

ś. p. Ks. M. Gólniewicz

Dnia 27 lutego 1962 roku, po długiej chorobie zmarł w szpitalu w Hamburgu Ks. Dziekan Mieczysław Gólniewicz.

ś. p. Ks. Gólniewicz urodził się w Goścyniu dnia 10.12.1908 roku.

Święcenia kapłańskie przyjął z rąk Prymasa Polski Ks. Kardynała Hłonda dnia 16.6.1934 roku w Katedrze w Poznaniu.

Wojna zastaje go na placówce wika-riusza w Lesznie. W samym początku 1942 roku zostaje aresztowany przez Gestapo, dzieli los swoich kolegów w obozie koncentracyjnym w Dachau. Zapada często na zdrowiu, kapo rewiru nie-lekarz, ale przestępca kryminalny przeprowadza na nim operację, która pozostawia po sobie dotkliwe następstwa. Jak wielu polskich kapłanów, tak i on poddawany jest eksperymentom szczepienia na malarię. Te zbrodnicze doświadczenia zaatakowały jego zdrowie, zwłaszcza wątrobę.

W kwietniu 1945 roku uwolniony z obozu w Dachau przez Armię Amerykańską zgłasza się do pracy duszpasterskiej a w dniu 4 lipca 1945 r. obejmuje pracę w obozie w Pinnebergu. W okolicy Hamburga wiele znajduje się obozów polskich jeńców wojennych i to zakres jego pracy duszpasterskiej.

W Pinnebergu powstają dwa polskie gimnazja, w gimnazjum technicznym pełni obowiązki prefekta nauki religii. Z wiosną 1947 r. przenosi się do Hamburga. Pracy nie brak, chorzy po szpitalach, szkółki polskie, i wiele młodzieży akademickiej. Zamieszkał w barakach dla młodzieży akademickiej przeznaczonej. Młodzież ta znajduje w śp. Ks. Mieczysławie nie tylko przyjaciela, ale protektora i troskliwego opiekuna. Pogadanki, dyskusje na tematy religijne i narodowe gromadzą młodzież około jego osoby.

Jego gorące serce kieruje się do licznie zamieszkałej w Hamburgu, a zwłaszcza w Wilhelmsbrücke starej Polonii. W tamtejszym kościele parafialnym odprawia w niedziele i święta Msze św. I znów po tylu latach rozbrzmiewa w kościele niemieckim polski śpiew religijny.

W dowód jego pracy J.E. ks. Arcybiskup Gawlina wyróżnia go przywilejem noszenia Mantoletu i Rokiety

Skoro tylko w Hamburgu organizują się Oddziały Wartownicze przy Armii Brytyjskiej, obejmuje śp. Ks. Gólniewicz obowiązki Szefa Duszpasterstwa Oddzia-

łów Wartowniczych na całą strefę.

Po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych Ks. Dziekan J. Wojciechowski T.J., który także w ubiegłym roku zmarł, mianowany został Dziekanem na całą Strefę północną.

Likwidacja obozów, przeniesienie jednostek Oddziałów Wartowniczych, rozprasa Polaków po rozległym Hamburgu.

Zabiega Ks. Mieczysław, by zgromadzić Polaków. Od kościelnych władz miejscowych otrzymuje Kościół św. Józefa na polskie nabożeństwa. Powstaje polska parafia.

Co miesiąc rozsyłał pocztą komunikat parafialny do swych rodaków, zawierający program nabożeństwa i uroczystości i w ten sposób gromadzi ich na niedzielnej Sumie i kazaniu polskim. Prócz tego w śródmieściu w Kościele N. Panny Maryi ma swój konfesjonał z napisem Polski Kapłan, gdzie w soboty słucha regularnie spowiedzi św. Serdeczną opieką otacza chorych Polaków po szpitalach miasta Hamburga. W każdy I. piątek miesiąca przynosi im Chrystusa utajonego pod postacią Chleba. Szuka sposobów by jednoczyć Polaków wokół swej parafii.

Niewielką co prawda grupę inteligencji zbiera w ramach parafialnej Akcji Katolickiej. Miesięczne zebrania z referatami i dyskusją wiążą z Kościołem i przyczyniają się do pogłębienia życia religijnego.

Biblioteka parafialna cieszy się dużą poczytnością. Chór parafialny upiększa nabożeństwa w Hamburgu i okolicy.

Niestrudzony był w swych pomysłach

Jedenaste lat pracy w służbie trędowatych. Z okazji 11 rocznicy swych poświęceń w trędowni Buluba na terenie ogandy nasza rodaczka pani Wanda Błęska (na 1 szym planie w prawo) otrzymała wysokie odznaczenie papieskie z rąk ks. biskupa z Kampala. Jej trędowaci „klienci” brali udział w powszechnej radości.

i zamiarach, ale zawsze pogodny, nie zrażał się trudnościami nawet niepowodzeniami. Rozpoczął na nowo, by tylko iączyć i wychowywać swych Braci Polaków.

W listopadzie 1961 roku udaje się na powtórne zlecenie lekarzy do szpitala celem przeprowadzenia kuracji. Skutki zaszczepionej malarii dały złowieszczy znak o sobie.

Zapalenie wątroby — cierpliwie i z pogodą ducha znosi kurację, ale i z łóżka szpitalnego kieruje nadal pracą duszpasterską i dziekańską. Zwolniony ze szpitala na Święta Bożego Narodzenia odprawia nabożeństwa dla swych ukończonych parafian.

Ale już w pierwszych dniach stycznia wraca na łożo boleści. Dalsza kuracja. Organizm słaby wyczerpany, nie widać poprawy.

Dnia 22 lutego we czwartek wzywa swego kolegę kursowego Ks. Proboszcza Rena Stanisława z Lubeki, by pojednał go z Bogiem. W pełni świadomości przyjmuje Sakramenta święte, wyraża dyspozycję dotyczącą pogrzebu, mówiąc skoro Bóg tak chce, chcę być dobrze przygotowanym.

W poniedziałek 26 lutego rozmawia z Wikariuszem generalnym Ks. Lubowieckim, który przybył go odwiedzić oraz z sąsiadami, ale już godziny popołudniowe przynoszą objawy agonii. Klęcząc przy jego łożu odmawiamy modlitwy, polecamy duszę jego Bogu.

W nocy z poniedziałku na wtorek odwołał go Bóg z posterunku pracy na ziemi. Śp. Ks. Mieczysław Gólniewicz odszedł do Boga w pełnej świadomości spełnionego obowiązku jako kapłan i wierny syn Polski.

Pozostawia żal wśród księży kolegów, wśród swych parafian, wśród duchowieństwa miejscowego, które darzyło go głębokim szacunkiem, widząc jego gorliwość i piękną pracę.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.



## Piękna jest młodość

„Nową falą” wabią w nowoczesnej literaturze, teatrze i kinie ostatnie prądy, jakie nurtują wśród dzisiejszej młodzieży francuskiej. Określenie to znakomicie charakteryzuje młodość i młodzież w ogóle. Fala symbolizuje krótkotrwałość. Po jednej następuje druga. Ważną w niej jest rzeczą to, co po sobie pozostawia.

Młodość docenia w pełni ten kto ma ją już za sobą. Ks. Bednorz O.M.I., proboszcz w Waziers-Notre-Dame, powszechnie znaną jest postacią, która całkowicie poświęciła się młodzieży polskiej. „Jego” KSMP w Marles-les-Mines święciło triumfy. Również i w Waziers młodzież katolicka jest jego oczkiem w głowie. Nic więc dziwnego, że mimo specyficznych miejscowych trudności, mimo „wykradania” członków KSMP przez różne organizacje francuskie, mimo bliskości dużego ośrodka przemysłowo-miejskiego — KSMP w Waziers rozwija się pięknie. Dowodem tego była 33-cia rocznica istnienia oddziału żeńskiego, obchodzona w niedzielę dnia 25 lutego.

Choć dzień był mroźny, choć kościół w Waziers przypominał lodówkę szeregi KSMP zjawily się liczne tak w świątyni jak i na sali. Uderzała przede wszystkim liczba przystępującej do Stołu Pańskiego młodzieży. W czasie mszy św., a po kazaniu, które wygłosił ks. Al. M. Stopa, redaktor „Głosu Katolickiego”, opiekę KSMP ks. prob. Bednorz przyjmował przyrzeczenia, jakże wzruszające, trzynastu nowych członków. KSMP ciągle rośnie, mimo młodych generacji urodzonych zagranicą i mimo pesymistycznych osądów sprzed 20 lat.

### UROCZYSTOŚĆ POPOŁUDNIOWA

Jak ranna religijna część święta uwydatniała, że nasza „nowa fala” jest zdrową moralnie i budzi pełne zaufanie na przyszłość, tak część artystyczna udowodniła, że taż sama „nasza” fala z Waziers, mimo poszpottów francuskich jest dumna ze swego pochodzenia, że wchodząc w świat francuski wnosi do niego całe bogactwo moralne i kulturalne narodu polskiego. Z takiej młodzieży dumną jest Polska i zadowolona jest Francja.

Prezeska Emilia Pawłowska, wraz z akompaniującym jej prezesem, ze swadą i swobodą, niewątpliwie nabytą w szeregach KSMP, wprowadziła po przywitaniu audytorium do bogatego i doskonale oddanego programu. Doskonale zgrany chór uwypuklony dyskretną świetną orkiestrą seniorów KSMP cieszył ucho obecnych. Zosia Wojtkowska skolei w wierszu: „Skąd biorą się piosenki” Konopnickiej zachwyciła publikę

czystością i pięknnością języka polskiego. W krótkowłoli muzycznej Jan Piotr Nowak wykazał niezwykły talent pieśniarza. Trzy tańce: polonez, krakowiak i mazur wykazały, jak „nowa fala” urodzona w Francji czuje po polsku. Zaś panny Falbierska i Frąckowiakówna i panowie Szwabiński i Nowak w farsie „To polityka” przyjemnie zachwycili żywą akcją gry.

Punktem ciężkości programu jednak była operetka p. t. „Szkoda wąsów”, wprowadzająca nas w humor przedrozbiorowej Polski. Panny Zygmunt Monika oraz Czech Monika wraz z pp. T. Głowaczem, F. Sobolem, J. P. Nowakiem i drugim Nowakiem, mimo krótkości czasu do przygotowania, dali maksimum swych talentów. Z takim artystą jak T. Głowacz można spokojnie pokazać się na scenie wielkomijskich teatrów.

Oczywiście podkreślić wypada zasługę długoletniego reżysera na terenie Waziers p. Majchrzaka, którego poświęcenie i wybitna zdolność, tak teatralna jak i muzyczna (nie wspominam o innych, choć miałem okazję je podziwiać) wyłobily swe piętno na chyba dwóch już generacjach młodych Polaków.

Jednym słowem: Brawo! dla „nowej fali” z Waziers. Ale „Brawo” także dla ks. Bednorza, który jest duszą tej młodzieży, rozumiejącą duszę i serce dzisiejszej młodej fali Polaków. Ona będzie kształtowała oblicze naszej emigracji. Dlatego zrozumienie nie „wczorajszych”, ale dzisiejszych problemów jest istotne dla jej przyszłości.

### OFIARY na tydzień miłosierdzia

Ks. LASON Andrzej C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej WITTENHEIM (Ht-Rhin), Kolonia Theodore:	175.50
Kolonia Fernand-Anna:	200.50
Kolonia Rossalmend:	72.20
Ks. CHOJNACKI Marian M. Sp. S. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — CREUTZWALD (Moselle)	
Creutzwald — kolonia:	378.20
Bractwo Zyw. Róż. Matek:	10.—
Koło Przyjaciół Harcerzy:	10.—
Chór kościelny:	5.—
Drużyna Harcerska:	5.—
Crehange-Kolonia:	186.—

L'Hopital Towarzystwa i Kol.: 100.—  
razem: 694.20

Ks. FILIP Franciszek — Poitiers (Vienne), zebrane w Kompaniach Wartowniczych: 364.13

Ks. DELIMAT Zbigniew T. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — WINGLES (P. de C.)

Auchy — złożono w zakrystii	20.—
zebrano przy kościele:	7.15
zebrała p. Zygartowa:	176.—
Wingles — zebrano przy kościele:	7.64
zebrała p. Krawczykowa:	50.—
zebrała p. Wosińska:	105.—
zebrała Błaszowska:	49.—
Vendin — zebrano przy kościele:	19.71
złożono na plebanii:	15.—
zebr.pp. Skrzypczakowa i Czech:	113.—
zebr.pp. Baranowa i Czech:	75.—
razem:	637.10

Ks. BANDOSZ Bolesław — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej MERICOURT-CORONS-NOYELLES s-LENS (P. de C.) zebrały Członkinie Bractwa Zywego Różańca i Towarzystwa Polek: 1.076.—  
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.  
Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej — C.C.P. 1268-75 — PARIS.

### SPOWIEDZ I NABOZENSTWA WIELKOPOSTNE 1962

w okręgu duszpasterskim Dammaries-les-Lys (S. et M.).

CHESSY w czwartek 15 marca wieczorem o godz. 7.30, VILENEUVE-LE-COMTE w piątek 16 marca rano o godz. 9-tej, AUBIGNY we wtorek 20 marca wieczorem o godz. 8-jej, ST-GERMAIN-LAXIS w czwartek 22 marca, wieczorem o godz. 8-mej, GUIGNES-RABUTIN w piątek, 23 marca, o godz. 8-jej wieczorem.

NIEDZIELA 25 marca: PROVINS po południu o godz. 4-tej w kościele St-Ayoul, BEAUCHERY wieczorem o godz. 6-tej. VILLUIS w poniedziałek, 26 marca, wieczorem o godz. 8-mej, BRAY-sur-SEINE we wtorek, 27 marca, wieczorem o godz. 8-mej, COUBERT w czwartek, 29 marca, wieczorem o godz. 8-mej, CRISENOY w piątek, 30 marca, wieczorem o godz. 8-mej, MOISSY-CRAMAYEL w sobotę, 31 marca, wieczorem o godz. 8-mej.

### NOWE WŁADZE POL. LIGI KAT. W ST-ETIENNE

Podajemy do wiadomości, że nowy zarząd Polskiej Ligi Katolickiej ukonstytuował się w St-Etienne w następującym składzie: Prezes: Kuriata Alexandre, 47 rue de la Republique, St-Etienne, Sekretarz: Sterczyński Jan, 61, rue L.Souille, St-Etienne, Skarbnik: Szatan Piotr, 61, rue des Acieries, St-Etienne.

## „GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08  
REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.  
PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5.20 NF; w Belgii 50 fr. b.;  
REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.  
No d'autorisation 36.888.  
Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc  
LA FERTE-sous-JOUARRE (S-et-M.)

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

## CESARSKIE WĄSY

Któż nie wie kto jest Di Stefano? Na boisku nazywają go „królem piłki”. Tym niemniej poddany jest także obowiązkowi pięci brzydkiej. Oto Di Stefano przy toalecie w Wersalu przed decydującym meczem Real-Juventus. „Stary” Real mimo wszystko jest najlepszą drużyną Europy. Publika paryska zachwycona artystyczną rutyną Realu i młodzieńczą werwą włoskiej Juventus z ciekawością dyskutuje o przyszłym wyniku półfinałowego meczu Real Madryt przeciw Standartowi z Liège. Prawdopodobną datą pierwszego meczu w Madrycie to 4 kwietnia, drugiego w Liège 12 kwietnia.

Drugi półfinał Benfica-Tottenham będzie rozegrany 22 Marca w Lizbonie i 5 Kwietnia w Londynie.

Kto wejdzie do finału? Prasa paryska zwraca uwagę na fizyczną świeżość Standartu z Liège.

Wszystkim naszym Czytelnikom z Liège, którzy są gorącymi zwolennikami swego Standartu życzymy dużo szczęścia.



## ODWAGA CZY ŻYWA WIARA



Ten młody, elegancki pan — to minister sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, a jednocześnie brat prezydenta Kennedy'ego. Nazywa się Robert Kennedy. Pospolicie wszyscy wołają go Bob. W swej „podróży przyjaźni” objechał całą kulę ziemską. W Japonii, gdzie nie chciano przyjąć Eisenhowera, „Bob” był witany owacyjnie. Po Dalekim Wschodzie — Berlin, Bonn, Rzym, Watykan, a w końcu Paryż. Wszędzie wytworny i znany ze swej inteligencji jak również ze swego wpływu na Prezydenta Kennedy, wytworny pan Bob zalał sprawy pomysłnie.

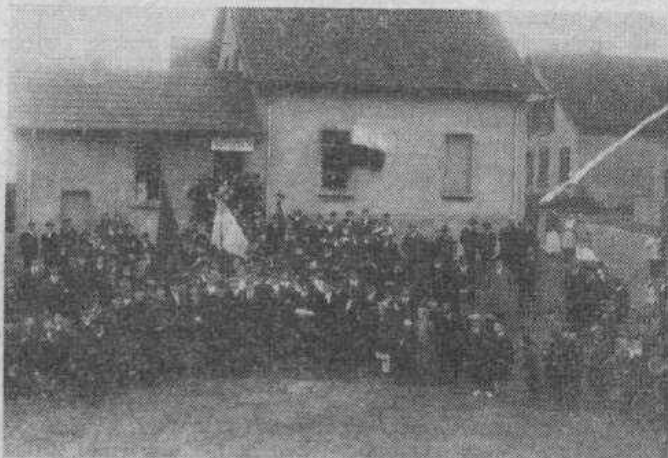
Czy jednak znane jest szerokiemu ogółowi życie prywatne Roberta Kennedy'ego?

Jest on bowiem wraz z całą rodziną gorącym i praktykującym katolikiem. Zresztą cała rodzina Kennedy jest głęboko wierząca. Wiary zaś swej nie używa jako szyldu, bo przeciwnie w niektórych kołach może być przeszkodą. Tym niemniej zasady moralne oparte na etyce chrześcijańskiej płyną u Kennedich z głębokich religijnych przekonań.

Robert Kennedy, minister sprawiedliwości U.S.A. jest ojcem licznej, bo z siedmiu dzieci złożonej rodziny. Będąc ostatnio na wakacjach w Irlandii, rodzina Kennedy jest bowiem irlandzkiego pochodzenia, Bob zauważył w kościele, że ksiądz odprawiający mszę nie ma ministranta. Bez fałszywego wstydu przystąpił więc do ołtarza i służył wikaremu do mszy.

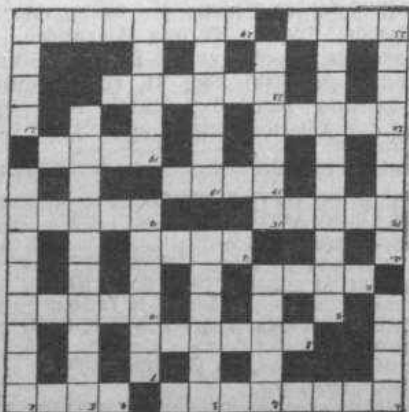
Nawet wikary zapytany po mszy przez proboszcza, czy wiedział kto mu służył, zdziwił się, że jego ministrantem był minister sprawiedliwości U.S.A. i brat prezydenta.

Czyż żywa wiara „Eoba” nie zawstydzi tchórzliwych katolików, kryjących swe przekonania przed często mało moralnie wartościowymi ateistami?



Uzupełnienie do kroniki, którą ogłaszaliśmy na naszych łamach, z kolonii Merlebach. Poświęcenie domu polskiego za czasów ks. Misiaka.

## Krzyżówka nr. 61



**Poziomo:** 1.Kaskada. 4.Choroba zakaźna albo pokarm dla zwierząt. 8.Omasta. 10. Miano. 11.Sprzeciw przysługujący członkom Rady Bezpieczeństwa ONZ. 13.Imię żeńskie z „Pustyni i Puszczy” (wspak). 14. Nie tanio. 16.Jest ich na ogół kilka w czasie obiadu (wspak). 17.Szybki chód. 19. Są podobno oknem duszy.22.Norma,prawidłó. 23.Wartość pieniężna (wspak). 24.Kobieta uprawiająca lichwę.

**Pionowo:** 1.Stoi na czele wojska. 2.Co raz częściej zastępuje je obecnie plastik. 3.Imię męskie. 5.Miejsce, gdzie się odbywa strzelanie do celu. 6.Przedstawicielstwo dyplomatyczne. 7.Podatek. 9.Dni skupu. 12.Wychowanie. 15.Zniewaga. 18. Puszczanie w obieg papierów wartościowych. 19.Wulgarnie wyrażenie na włosy (wspak). 21.Dzień i noc.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 21 marca br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

Ułożył Józef Staniszek uczeń Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt